

Kamil Szafraniec*

KULTURA POLSKA W PRZEKŁADZIE. PROBLEMY EKWIWALENCJI

Słowa kluczowe: przekładoznawstwo, glottodydaktyka, ekwiwalencji, kultura polska, realia kulturowe, PRL

Streszczenie. Celem artykułu jest przedstawienie problemów przekładoznawczych w procesie tłumaczenia realiów kulturowych z języka polskiego na język słoweński. Zakres analizy ograniczono do aspektów związanych z życiem codziennym za czasów PRL. Za materiał posłużyła powieść *Lubiewo* M. Witkowskiego, przetłumaczona na język słoweński przez B. Kerna. Rozważaniom przekładoznawczym towarzyszy refleksja nad przydatnością przedstawionego materiału w nauczaniu języka polskiego jako obcego.

W teorii przekładoznawstwa poświęcono wiele uwagi tłumaczeniu elementów kulturowych, jednak wciąż wydaje się, że temat ten nie został do końca opracowany. Najważniejszymi badaczami zajmującymi się kontekstami kulturowymi w tłumaczeniu są K. Hejwowski (2006), U. Dąmbska-Prokop (2010), B. Tokarz (2008), P. Wilczek (2008), E. Białek (2012) oraz A. Majkiewicz (2008a, b).

W badaniach nad kulturą w przekładzie rysuje się wyraźna dychotomia terminologii. Po jednej stronie istnieje współczesna szkoła rosyjska, która wprowadziła pojęcie tzw. *realiów*, nazywanych nawet przez niektórych przekładoznawców *leksyką bezekwiwalentową*. Vinogradov podzielił realia na pięć grup. Do pierwszej zaliczył te związane z życiem codziennym – są to przedmioty codziennego użytku, święta i obyczaje. Kolejną grupę stanowią realia etnograficzno-mitologiczne, następną realia świata przyrody oraz realia polityczno-społeczne i administracyjne (Vinogradov 2004, s. 106–110; za: Białek 2012, s. 85). Vinogradov wyszczególnił ponadto realia asocjacyjne, do których możemy zaliczyć symbole, zarówno roślinne, jak i animalistyczne, aluzje literackie, folklorystyczne oraz językowe (Vlahov, Florin 1986, s. 112–113). Zagadnienie to doczekało się wielu opracowań w translatoryce (por. Švejcer 1988; Barchudarov 1975; Komissarov 1990; Czeczuga 2010).

*kamilszafraniec@gmail.com, Katedra Lingwistyki Stosowanej i Kulturowej, Instytut Filologii Polskiej, Wydział Filologiczny, Uniwersytet Łódzki, ul. Pomorska 171/173, 90-236 Łódź.

Szkole rosyjskiej przeciwstawia się K. Hejwowski, który proponuje odrzucić pojęcie realiów na korzyść elementów kulturowych bądź nacechowanych kulturowo. Swoją decyzję motywuje tym, że termin *realia* kojarzy się przede wszystkim z „codziennością życia w danym kraju” (2006, s. 71). Badacz rozumie pojęcie kultury jak kognitywista, czyli bardzo rozległe. W związku z tym do jej aspektów zalicza również język. Ponadto elementy kulturowe mają dla niego szeroki zakres, począwszy od związków z literaturą, muzyką, malarstwem, a na potrawach, strojach czy sposobach powitań i pożegnań skończywszy. Nieco innym problemem są tzw. aluzje erudycyjne, czyli odwołania do wiedzy powszechnej. Olgierd Wojtasiewicz (1992, s. 77–79) zalicza do nich m.in. imiona własne, nazwy obyczajów, świąt itp.

To właśnie elementy kulturowe są uważane za jedno z dwóch istotnych źródeł nieprzekładalności:

Podobnie jak wszystkie inne aspekty kultury, język nie jest dziedziczony, ale przyswajany i wspólnie używany przez całą społeczność. Podobnie jak wszystkie inne aspekty kultury instytucjonalnej, język jest konwencjonalny i kieruje się regułami, które są uznawane i przestrzegane przez wszystkich członków społeczeństwa. W języku odbijają się jak w lustrze inne elementy kultury, on je wspiera, rozprzestrzenia i pomaga rozwijać. Ta szczególna cecha charakterystyczna języka wyróżnia go spośród innych części składowych kultury i sprawia, że ma on zasadnicze znaczenie dla jej transferu. Nie ma przesady w stwierdzeniu, że język jest siłą napędową kultury, a kultura jest drogą rozwoju i formowania się języka (Wilczek 2008, s. 25–26).

Wydaje się zatem, że kultura, jako kluczowe zagadnienie przy tłumaczeniu, powinna znajdować się w centrum zainteresowania przekładoznawców, tymczasem tak nie jest. Dopiero postkolonializm (rozumiany oczywiście jako nurt badawczy) uświadomił nam, że badanie przekładu powinno się koncentrować przede wszystkim na różnicach kulturowych w nim zawartych. Dlatego też w tym rozdziale pomijam problemy stricte językowe, jakkolwiek nierozzerwalnie połączone z kulturą, a koncentruję się na innych jej aspektach. Ma to związek przede wszystkim z faktem, iż tłumaczenie jest nie tylko problemem w sensie przekładania znaczeń i struktur gramatycznych (w tym powoli zastępują nas maszyny, na razie z różnym skutkiem), ale także zmaganiem się z implikacjami kulturowymi.

O kulturowych kontekstach, będących jednym z głównych źródeł nieprzekładalności, wspominał pionier polskiego przekładoznawstwa O. Wojtasiewicz, który zwrócił uwagę na brak mechanizmów skojarzeniowych, wywoływanych przez te same słowa w dwu różnych kulturach (Wojtasiewicz 1992, s. 65). Nieco inaczej ujmował kwestie kultury w tłumaczeniu R. Lewicki, który w pracy zatytułowanej *Obcość w odbiorze przekładu* nazywa te procesy „warstwą referencjalną”, stanowiącą o „gęstości sfery denotatywnej”. Opowiada się ponadto za tym, aby wprowadzać do tłumaczenia elementy mające na celu wywołanie u czytelników „skojarzenia z obcymi krajami, kulturami i językami” (Lewicki 1992, s. 23).

Jedną z ważniejszych dyscyplin naukowych wspomagających badania nad przekładem z punktu widzenia kultury jest antropologia kulturowa. Z jej

perspektywy przekład rozumiany jest jako „wydarzenie międzykulturowe”. W teorii przekładoznawstwa można spotkać się ze skrajnymi opiniami co do tego, w jaki sposób postępować z elementami kulturowymi: od całkowitego negowania przekładalności elementów kulturowych (J. Catford) po wierne zachowywanie (E.A. Nida). Elżbieta Skibińska twierdzi, że „szacunek dla Obcego staje się jedną z reguł deontologii tłumaczenia, w której poszanowanie specyfiki Innego należy do zasad podstawowych” (Skibińska 2002, 35–36; za: Wołek-San Sebastian 2011, s. 13). Za zachowywaniem elementów obcych w przekładzie opowiadają się też inni przekładoznawcy. Bożena Tokarz twierdzi, że:

odpowiedzialność tłumacza zobowiązuje go do zachowania w przekładzie śladów obcości, by czytelnik miał możliwość pełnej konkretyzacji, w której wyniku naturalna chęć identyfikacji z rzeczywistością przedstawioną może uświadomić odbiorcy podobieństwo z tym, co własne, realnie przeżyte i z tym, co nowe estetycznie i poznawczo, a tym samym — wzbogacające” (2006, s. 10).

Podobnego zdania są A. Pisarska i T. Tomaszewicz (1998), które zauważają, że oprócz funkcji mediacyjnej przekład pełni również funkcję poznawczą, ma więc na celu wzbogacenie czytelnika o nową wiedzę, również tę kulturową, realizującą.

W niniejszym artykule przeanalizuję materiał pochodzący ze słoweńskiego tłumaczenia powieści M. Witkowskiego *Lubiewo*. Autor tłumaczenia B. Kern musiał zmierzyć się z licznymi odwołaniami kulturowymi. Ze względu na ograniczoną liczbę stron artykułu skupię się na elementach kulturowych związanych z PRL, których w powieści jest wiele.

Mieszkanie bohaterów *Lubiewa* znajduje się w typowym socjalistycznym bloku, potocznie zwanym „gomułkowskim” od nazwiska Władysława Gomułki, znanego działacza politycznego tego okresu, który przyczynił się do istotnych zmian w wyglądzie polskich miast. Dziś stwierdzenie „gomułkowski blok”, czy „gomułkowska architektura” jest synonimem brzydoty, szpetoty oraz architektonicznego kiczu z lat socjalizmu. W słoweńskim przekładzie przymiotnik *gomułkowski* nie miał prawa zaistnieć bez żadnego komentarza. Tłumacz zdecydował się go zastąpić bardziej ogólnym przymiotnikiem *socjalistyczny*. Mamy tu zatem do czynienia z zastosowaniem hiperonimu.

Wjeżdżam windą na czwarte piętro smutnego **gomułkowskiego bloku**. MW11

Z zdelanim liftom grem v četrto nadstropje žalostnega **socialističnega bloka**. MW7

W mieszkaniu królują relikty przeszłości, związane z ówczesną codziennością. Należy do nich m.in. pralka „Frania”. Ponieważ dla słoweńskiego czytelnika stanowiłaby ona zagadkę, w tłumaczeniu pojawił się dodatkowy przymiotnik *socjalistyczna*, wyjaśniający asocjacje, które ten produkt wywołuje u większości Polaków. Nazwa własna została pominięta.

Pralka nie automatyczna, tylko „**Frania**” chodzi głośno MW57

Pralni stroj ni nov, ampak je tak glasno ropotajoč, **socialistični** MW21

O ile pralka „Frانيا” ewidentnie kojarzy się z czasami socjalizmu, o tyle szampon Trzy zioła nawet dziś można znaleźć na półkach polskich sklepów. Jest on jednak jednym z najtańszych produktów, co tłumacz uwypuklił w przekładzie, rozszerzając nazwę o przymiotnik *najcenniejsi* i ponownie omijając nazwę własną.

Otwarty szampon „Trzy zioła”. MW 57

Odpri, *najcenniejsi* šampon. MW21

Do innych przedmiotów związanych z komunizmem można zaliczyć radio firmy Narew i kozaki Relax:

Luj zabił ją jej własnym kuchennym nożem, dla głupiego **radia Narew**. MW21

Junec jo je umoril z njenim lastnim kuhinjskim nožem zaradi enega **neumnega radia**. MW13

W pierwszym przypadku tłumacz postanowił usunąć nazwę własną radia. Zastanawiające jest, że nie zdecydował się na poszerzenie ekwiwalentu o przymiotnik *komunistyczny* albo *socjalistyczny*. Ekwiwalent *kozaki Relax* został w tłumaczeniu poszerzony o dodatkową informację – ‘kozaki, typowe dla komunistycznych czasów’:

Białe kozaki z napisem **Relax** MW93

Ter takšne bele skibucke „**Relax**”, *tipične za komunistične čase*. MW31

Styl pracy w dobie komunizmu drastycznie różnił się od dzisiejszego.

Cały dzień Patrycja piła kawę w **szklance musztardówce**. MW12

Cel dan je Patricija pila kavo v **skodelici od zenfa**. MW8

Ale to dawne czasy, gdy robotnicy **Hydralu** i **Stolbudu** po pracy wciąż jeszcze mieli siły. MW13

Toda tako je bilo v davnih časih, ko so delavci v **Hydralu** in **Stolbudu** po službi še vedno imeli toliko energije. MW8

W powyższych fragmentach pojawiło się kilka charakterystycznych dla tego czasu przedmiotów i instytucji. W tłumaczeniu zastosowano technikę przekładu bezpośredniego. Szklanka musztardówka została na słoweński przetłumaczona jako *skodelica od zenfa* ‘słoik po musztardzie’, mimo że w tym języku takie połączenie nie funkcjonuje. Nazwy zakładów Hydral i Stolbud pozostawiono bez zmian oraz bez jakiegokolwiek rozszerzenia czy przypisu.

O urokach życia za czasów komunizmu świadczy również poniższy cytat:

Ja do **Ciechocinka**, do tężni jeździłam... W kawiarni koło „grzybka” się tańczyło, wodził do tańca prowadził... Siedziało się na ławkach wokół tężni, wdychało, plotkowało, albo i w parku Zdrojowym, gdzie pijalnia i pawie, i czarne, czarne labędzie chodziły z czerwonymi dziobami... Tak tam pięknie! Woda z Ciechocinka to się nazywała „**Krystynka**” – sławetna chyba na całą Polskę. W pijalni raz się płaciło symboliczną opłatę i można było cały dzień pić tą wodę z takiego kraniku w kształcie żabki. Oczywiście w tym parku Zdrojowym też się spotykali

pедераści, a jakże, pikieta była z przyległościami, wszystko po bożemu. Pawie w klatkach wielkich, na środku parku. Wolisz góry – **Krynica Górską**, morze – **Krynica Morska**, jeszcze gdzieś indziej – jedziesz po prostu do Krynicy, dla każdego coś miłego. W pociąg wsia-
dałam i se z dupą jechałam, elegancko. Nie było tej nerwowości, tego załatania. Można było
całe życie na jakim bądź etacie przeplotkować, przekawować i przepapieroskować.[...] Krem
z filtrem to się kupowało w **Baltonie**, jak był, a jak nie, to nie. Bo takiego do twarzy nigdzie
nie było. [...] A muzyka jaka wtedy była wspaniała, **Wodecki**, **Ślawa Przybylska**, wszystko
melodyjne, tekst na poziomie, romantyczny i do rymu i do taktu, a teraz te rapy... Nie ma
dzikich plaż... A jak się nie daj Bóg zachorowało nad morzem, to się szło i bez pytania od razu
leczyli, wszędzie się można było leczyć. A niech mi tu gdzie teraz serce nie daj Bóg coś, to mi
powiedzą, że mam jechać do swego miejsca zamieszkania. Mówię panu: nie żyje już ani **Pies**
Pankracy, ani **Miś Uszatek**... **Nie ma dzikich plaż**, już nie ma dzikich. MW225–226

Znajduje się tu wiele ciekawych dla tłumacza problemów translatorskich, należą do nich przede wszystkim nazwy własne: woda Krystynka; sklep Baltona; nazwy miejscowe: Krynica Górską, Krynica Morska, Krynica; nazwiska znanych muzyków: Ślawy Przybylskiej i Zbigniewa Wodeckiego; nazwy postaci z bajek: Psa Pankracego oraz Misia Uszatka; cytaty z piosenki *Już nie ma dzikich plaż*. Zagęszczenie elementów nacechowanych kulturowo jest w powyższym fragmencie duże. Bez właściwych zabiegów translatorskich tekst byłby dla słoweńskiego czytelnika zupełnie nieczytelny, co uniemożliwiłoby mu właściwą interpretację treści. Przyjrzyjmy się opublikowanej w Słowenii wersji tego fragmentu:

Jaz sem se v **Ciechocinek**, tja, ker sol pridobivajo, hodila... V kavarni zraven osrednje fontane smo hodili plesat, imeli smo celo animatorja... Sedeli smo na klopcah okoli te stavbe s soljo, vdihavali sol, opravljali, ali pa tudi v Parku Zdrojowem, kjer so lokali in pavi, in črni, črni labodi so hodili z rdečimi kljuni... Kako je pa tam lepo! Vodi iz Ciechocinka se je reklo „**Krystynka**” – słoveča verjetno po vsej Poljski. V lokalu si plačal enkrat po simbolični ceni in si lahko cel dan pil to vodo iz takšne pipe v obliki žabice. Seveda so se tudi v Parku Zdrojowem srečevali pedri, in jasno, štrikplac se pritliklinami, vse je bilo tipi topi. Pavi v velikih kletkah, na sredi parka. Če imas rad gore – **Krynica Górská**, morje **Krynica Morska** – še kaj drugega greš enostavno v Krynico, za vsakega se najde nekaj dobrega. Na vlak sem se fuknila in se peljala, elegantno. Ni bilo te nervoze, tega letanja. Ne glede na urnik si lahko celo življenje preopravljal, prekofetkal, prečikcal. [...] Kremu za sončenje smo kupovale v **djutifrijih**, če so jih imeli, če ne, pa pač ne. Ker take posebej za obraz ni bilo nikjer. [...] In kakšna odlična glasba je bila takrat, **Wodecki**, **Ślawa Przybylska**, melodične popvke, besedila na nivoju, romantično in z rimami in takti, zdaj pa ta rep... Ni več divljih plaž... še pa si bog ne daj zbolel na morju, si šel in brez vprašanj so te takoj zdravili, povsod si šel lahko k zdravniku. Pa naj mi zdaj kaj srce, bog ne daj, kaj mi bojo rekli, da naj grem k svojemu osebnemu zdravniku. Vam pravim: vsi so že umrli, tako **Bolek in Lolek** kot **Medvedek Uhec**... **Ni več divjih plaž**, nič več ni divjih plaž... MW166

Jak widać, tłumacz zastosował różne rodzaje technik, np. transfer bezpośredni w przypadku nazw miejscowych, bez tłumaczenia, jaki związek ma Krynica Górską z górami, a Krynica Morska z morzem. Opuścił nazwę własną sklepu Baltona, zamieniając ją na ogólną nazwę *sklepów wolnocłowych*, zwanych z angielska *duty free* (dodatkowo nazwę tę zapisał w słoweński sposób). Bez żadnych zmian oraz rozszerzeń pozostawiono nazwiska muzyków oraz cytaty z piosenki. Do bardzo

ciekawej zmiany doszło natomiast w tłumaczeniu nazw bajek. Ponieważ Miś Uszatek jest Słoweńcom dobrze znany jako Medvedek Uhec, tłumacz nie miał problemu z podaniem tego ekwiwalentu. Można zatem mówić o ekwiwalencie stałym. Pies Pankracy nie byłby dla czytelników słoweńskich zrozumiały, dlatego zastąpili go znani w Słowenii Bolek i Lolek – jest to z kolei przykład zastosowania ekwiwalentu funkcjonalnego. Uważam, że zabieg ten jak najbardziej służy tłumaczeniu, wykorzystuje bowiem znany w Słowenii element polskiej kultury.

Nieosiągalnym marzeniem Polaków było robienie zakupów w Peweksach, czyli sklepach, w których sprzedawano rzeczy wysokiej jakości, jednak wyolbrzymione ceny (dodatkowo w dolarach) powodowały, że na zakupy stać było niewielu. Dlatego też przymiotnik ‘peweksowski’ był synonimem luksusu, co wiadać w poniższych fragmentach:

No albo odpierdoliłam się w takie lepsze **peweksowskie** ciuchy. MW43

Ali pa sem nase navlekla se kakšne boljše cunjice, kupljene v **takrat luksuznih socialističnih trgovinah Pewex**. MW43

Majtki białe miała z **Pewexu** MW268

V belih spodnjicah iz **Pewexa** MW193

W pierwszym fragmencie wyraźnie widać, że tłumacz starał się jak najdokładniej wytłumaczyć słoweńskiemu czytelnikowi, czym był Pewex. Poszerzenie ekwiwalentu o dość długi fragment wydaje się jednak nieco sztuczne, informacje te powinny się raczej znaleźć w przypisie, a nie w tekście głównym. W drugim cytacie widać z kolei, że tłumacz, wyjaśniawszy już wcześniej nieznaną pojęcie, zdecydował się na bezpośredni transfer.

W końcowej części powieści przenosimy się na plażę w Lubiewie, gdzie następuje zderzenie dwóch światów: Polski „rodem z Peerelu” po słoweńsku *socjalistycznego pochodzenia* oraz „trzeciej RP” przetłumaczonej jako *postkomunistyczna Polska*. W tłumaczeniu zastosowano zatem hiperonimy.

Trzeciej RP do domu nigdy nie wpuściła. MW14

Pri njej doma **postkomunistična Poljska** ni nikoli imela vstopa. MW9

Ekstrat przeciwności rodem z **Peerelu**. MW15

Povprečnostni ekstrat **socialističnega pedigreja**. MW9

W rozdziale *Emerytki z Lubiewa (Upokojenki iz Lubiewa)* znajdujemy obszernie cytaty, w których pobrzmiewa tęsknota za starym stylem życia.

Emeryci z rozrzewnieniem wspominają wczasy w domach FWP, po słoweńsku przetłumaczonych jako *sindikalni domovi* (‘domy związkowe’). Tłumacz wykorzystał fakt istnienia podobnej instytucji w Słowenii, jest to zatem przykład ekwiwalencji funkcjonalnej.

– Tak jak są dawne **Fundusze Wczasów Pracowniczych** poprzerabiane na farmę piękności? MW105

Tam, kjer so nekdanji **sindikalni domovi**, predelani v lepotilno farmo? MW76

Plaża w Lubiewie jest ostoją PRL. Witkowski pisze o niej następującymi słowami:

Ale tu na szczęście rządzą ciotki i jowialne starsze panie, przyśpiewuje nam z radia **Maryla** i **Budka**, tu panują papierosy **Mars**, kremy **Eris** i wspomnienie wczasów wagonowych, jak to się na nie jechało całą noc w pociągu, pani kochana, i w tłoku, na stojaka, a człowiek się cieszył, że w ogóle jedzie nad morze. MW108

Tukaj pa na srečo kraljujejo tetke in dobrodušne starejše gospe, poje nam se ob glasbi **Maryle** in **Budki Suflera**, ki je na radiu, tukaj kraljujejo cigarete **Mars**, kreme **Eris** in spominjanje na čase sindikalnih dopustov, na katere smo z vlakom hodili celo noč, veste, draga gospa, in v gužvi, stoje, samo človek se je veselil, da gre sploh na morje. MW79

Ponownie w tekście pojawiają się charakterystyczne przedmioty dla tego czasu: papierosy Mars, kremy Eris, znani wykonawcy (Maryla Rodowicz i Budka Suflera) oraz tzw. *wczasy wagonowe*, które w słoweńskim przekładzie są *wczasami pracowniczymi*. Oprócz rozszerzonego ekwiwalentu Budka (sł. Budka Suflera) pozostałe ekwiwalenty zostały przełożone w sposób bezpośredni.

Wtedy to w ogóle bardziej się czuło, że się jest w Polsce. Bo były polskie produkty, w radio puszczali polską muzykę, jeździło się też tylko po Polsce, bo były trudności paszportowe. I człowiek czuł się Polakiem. Zmywało się **Ludwikiem**, słuchało przy tym **Maryli Rodowicz** i marzyło o wczasach nad **jeziorem Wigry**. A teraz człowiek we własnym kraju czuje się jak jakiś auslander. Jak kiedyś w **Erefenie**: wszystko drogie, na nic człowieka nie stać, kolorowo jakoś, krzykliwie, obco, a produktu polskiego to już w ogóle nie uświadczysz... MW109

Takrat se je sploh bolj občutilo, da si na Poljskem. Ker smo imeli poljske proizvode, na radiu so vrteli poljsko glasbo, tudi na dopust se je hodilo samo po Poljski, ker so bili s pasoši problemi. In počutil si se kot Poljak. Posodo smo pomivali z **detergentom ludwik**, ob tem poslušali legendarno **Marylo Rodowicz** in sanjali o dopustu ob **jezeru Wigry v Mazuriji**. Zdaj pa se človek v lastni državi počuti kot kakšen auslander. Kot nekoč v **Zahodnji Nemčiji**, vse drago, nič si ne moreš privoščiti, nekako vse barvasto, kričeče, tuje, poljskih proizvodov pa itak sploh ne nadješ več... MW79-80

Jak widać w powyższym fragmencie, tłumacz zdecydował się poszerzyć nazwę płynu do mycia naczyń Ludwik i dodać rzeczownik *detergent*. Przy nazwie jeziora Wigry pojawia się dodatkowa informacja, iż jest ono na Mazurach. Republika Federalna Niemiec, czyli popularny RFN, stała się Niemcami Zachodnimi, co można uznać za przykład wykorzystania hiperonimu. Zupełnie niejasny dla czytelnika słoweńskiego jest wątek „trudności paszportowych” i tego, że w Niemczech Zachodnich „wszystko drogie, na nic człowieka nie stać”. Co prawda, w Słowenii również panował ustrój socjalistyczny, ale na zupełnie innych zasadach niż w Polsce. Słoweńcy mieli nieograniczony dostęp do paszportów i bez przeszkód wyjeżdżali na Zachód, m.in. po to, by robić tam zakupy. Dlatego wydaje się, że tłumaczenie bezpośrednie nie było najcelniejszym zabiegiem.

Analiza materiału pokazała, z jakimi trudnościami kulturowymi musiał zmierzyć się tłumacz *Lubiewa*. Liczba kulturowych konotacji, które otwierają się w tekście, jest znaczna i z pewnością wpływa na interpretację. Należy zwrócić

uwagę na fakt, że niewiele pojęć kulturowych pozostało w tłumaczeniu niewyjaśnionych bądź ominiętych. W większości przypadków tłumacz usiłował przybliżyć czytelnikowi ze Słowenii dodatkowe znaczenia, czasami znane również w kulturze słoweńskiej. Imponująca jest rozpiętość tematyczna tych konotacji. Okazuje się, że kultura ma o wiele większy wpływ na język, niż można było początkowo sądzić. Analiza technik przekładowych dowiodła, że istnieje duża liczba sposobów na to, by polski oryginał uczynić bardziej zrozumiałym dla czytelnika wywodzącego się z innego kręgu kulturowego

O istocie kultury trafnie napisał K. Hejwowski:

Kultura żyje ciągłością. Jest siatką powiązań, systemem odniesień, aluzji, polemik, ataków, cytatów, plagiatów, hołdów składanych wcześniejszym twórcom, pastiszów i parodii. Jeśli uznamy, że tak rozumiana ciągłość stanowi istotę kultury, to musimy dojść do wniosku, że żaden tłumacz nie ma prawa pochopnie przecinać oczek owej sieci (2007, s. 97).

Oczekiwanie kulturowej inności w przekładzie jest wpisane w istotę literatury tłumaczonej. Czytelnik pochodzący z innego kręgu kulturowego, sięgając po literaturę tłumaczeniową, musi być przygotowany na nowe, inne elementy kulturowe. Zetknięcie się z nimi powinno być źródłem impulsu do poszerzania horyzontów, a nie odczuwania obcości. Paralelna analiza przekładów pod kątem kulturowej odmienności może też być znakomitym narzędziem glottodydaktycznym. Wprowadzając na zajęciach języka polskiego jako obcego teksty polskie w języku naszych uczniów, pozwalamy im nie tylko zaznajamiać się z polską literaturą, ale ponadto w ciekawy sposób analizować problemy, z którymi borykają się tłumacze. Może to stanowić znakomity przyczynek do dyskusji. Innymi propozycjami glottodydaktycznymi wartymi uwagi są z pewnością: retranslacja tekstu z języka przekładu na język oryginału lub stworzenie przez studentów ich wersji tłumaczenia, a następnie analiza kontrastywna obu tekstów.

O to, by obca kultura nie była w przekładzie przytłaczająca i nie stanowiła bariery, a jedynie pomost między kulturami, musi zadbać tłumacz. Jako mediator pomiędzy dwiema kulturami odgrywa kluczową rolę w tłumaczeniu również kulturowych kontekstów. Powinien przy tym zachować realistyczne podejście i mieć świadomość, że każde tłumaczenie jest źródłem pewnych strat, których nie da się zrekompensować.

BIBLIOGRAFIA

- Barchudarov L.S., 1975, *Jazyk i perevod. Voprosy obščej i častnoj teorii perevoda*, Moskwa.
- Białek E., 2012, *Polska literatura współczesna w przekładzie na język rosyjski – konteksty kulturowe*, [w:] *Przekład – Język – Kultura III*, red. R. Lewicki, Lublin, s. 81–93.
- Czczuga W.J., 2010, *Przekład rosyjskich realiów konotacyjnych z pracy W. N. Kondakowa „Kulturologia: Historia kultury Rosji”*, [w:] *Przekład – Język – Kultura II*, red. R. Lewicki, Lublin, s. 105–114.

- Dąbska-Prokop U., 2010, *O barierach kulturowych w tłumaczeniu*, [w:] *Przekład – Język – Kultura II*, red. R. Lewicki, Lublin, s. 97–104.
- Hejwowski K., 2006, *Kognitywno-komunikacyjna teoria przekładu*, Warszawa.
- Komissarov V.N., 1990, *Teorija perevoda*, Moskwa.
- Lewicki R., 1992, *Obcość w odbiorze przekładu*, Lublin.
- Majkiewicz A., 2008a, *Intertekstualność – implikacje dla teorii przekładu*, Warszawa.
- Majkiewicz A., 2008b, i, [w:] *Odmienność kulturowa w przekładzie*, red. P. Fast, P. Janikowski, A. Olszta, Katowice, s. 37–50.
- Nida E.A., 1964, *Toward a science of translating*, Leiden.
- Pisarska A., Tomaszewicz T., 1998, *Współczesne tendencje przekładoznawcze*, Poznań.
- Skibińska E., 2000, *Nazwy własne we francuskim przekładzie „Prawieku i innych czasów” Olgi Tokarczuk*, [w:] *Przekładając nieprzekładalne*, red. W. Kubiński i in, Gdańsk, s. 157–169.
- Švejc A.D., 1988, *Teorija perevoda: status, problemy, aspekty*, Moskwa.
- Tokarz B., 2006, *Przekład w dialogu międzykulturowym*, [w:] *Dialog czy nieporozumienie (z zagadnień krytyki przekładu)*, red. P. Fast, P. Janikowski, Katowice–Częstochowa, s. 7–20.
- Tokarz B., 2008, *Barьеры kulturowe w przekładzie*, [w:] *Odmienność kulturowa w przekładzie*, red. P. Fast, P. Janikowski, Katowice–Częstochowa, s. 7–23.
- Vlahov S., Florin S., 1980, *Neperevodimoe v perevode*, Moskwa.
- Wilczek P., 2008, *Różnice kulturowe jako wyzwanie dla tłumacza*, [w:] (red.), *Odmienność kulturowa w przekładzie*, red. P. Fast, P. Janikowski, Katowice–Częstochowa, s. 25–36.
- Wojtasiewicz O., 1992, *Wstęp do teorii tłumaczenia*, Warszawa.
- Wolek-San Sebastian K., 2011, *Trzecia kultura a problem przekładu nowszej literatury chorwackiej*, Kraków.

Kamil Szafraniec

POLISH CULTURE IN TRANSLATION. THE PROBLEMS OF EQUIVALENCE

Keywords: translation studies, glottodidactics, equivalence, Polish culture, cultural reality, People's Republic of Poland

Summary. The aim of the article is to present the problems in the process of translating cultural issues from the Polish language into the Slovene language. The analysis is focused on the aspects of everyday life in the times of communism in Poland. The examples were excerpted from the Slovene translation of the novel *Lubiewo* by M. Witkowski. The translation into Slovene has been made by B. Kern. A part of the article combines the presented material with the glottodidactic aspects.